
Fatwy

- MAŁGORZATA SIKORSKA-MISZCZUK •
 - MAŁGORZATA SZPAKOWSKA •
-

MAŁGORZATA SIKORSKA-MISZCZUK

Pisarz

OSOBY:

- PISARZ
- ZAFAR
- MARIANNE
- KIEROWCA
- DZIENNIKARZ
- ONA
- CHÓR ŻABEK / KRZYKI z TELEWIZORA / GŁOSY z TELEWIZORA
- RADNY AJEEB z telewizora
- GOŚĆ
- PRZEDSTAWICIEL W.H. SMITH
- POLICJANT
- DUCHOWNI / JEDEN z DUCHOWNYCH

Gorzka pigułka

*Długo ceniałam autoironię, ale teraz już nie.
Lubiłam, gdy Herbert pisał, że barbarzyńcy rozbijali bożka ironii obcasem i dodawali do potraw. Ach, ci barbarzyńcy.
Dziś wolę, gdy Herbert opisuje, jak król Midas poluje. Jak zdziela mądrego sylena pięścią między oczy i pyta, jak żyć. A sylen mu odpowiada „być niczym, umrzeć”. Na końcu Midasowi nie smakuje serce mądrego sylena duszone w winie.
„Być niczym, umrzeć” jest houellebecqowskie, współczesne. Ironizowanie nic nie daje. Chcę widzieć i czuć ohydę świata.*

PISARZ Słyszę beczenie owiec, ale ich nie widzę. Jak miałbym je zobaczyć, skoro wszedłem pod stół? Przyszedł ich hodowca. Rozmawia z gospodarzem. Słyszę jego głos. Słyszę, jak zadaje pytania. Nie ma w tym naprawdę nic złego. Dookoła piękne walijskie krajobrazy. Kto nie był w Walii, to opisuję, jako pisarz: niebo zaciągnięte chmurami. Pagórki. Kamienne murki. Zresztą opis uzupełnię, gdy wyjdę spod stołu. Jestem dorosłym człowiekiem. Gdy pojawił się ten zaprzyjaźniony z gospodarzem hodowca owiec, nic innego nie mogłem zrobić, tylko ukryć się. Moja racjonalna część doskonale to rozumie. W życiu posługujemy się nieustannie racjonalną częścią. Ona wszystko wytłumaczy, każde upokorzenie.

Nigdy nie przyszło mi do głowy, gdy przenosiłem się z Bombaju do Londynu, że będę w Walii chował się pod stołem. I to po osiągnięciu tak zwanego sukcesu życiowego. To jest bardzo gorzka pigułka, którą przełykam w tej chwili. Jednak stać mnie wciąż na autoironię.

Gorzkie żale

Jako że dają teraz głos żonie bohatera, to nic dziwnego, że „gorzko, gorzko” wraca w narracji ich obojga. Marianne jest rozczarowana. Nie tak miało być. Zresztą sama o tym za chwilę opowie. Dodam, że Marianne jest drugą żoną, a po niej będą jeszcze dwie, czego ona jeszcze nie wie, to oczywiste. Tymczasem ja z trudem (ale jednak) powstrzymuję się przed snuciem dywagacji na temat tajemnicy doboru ludzi w związku.

MARIANNE W naszym małżeństwie była przemoc. Tak. Z jego strony. Oczywiście, to się wydaje nieprawdopodobne. Człowiek tego formatu. Tak. Wyszłam za niego może zbyt szybko. Może to była nieprzemyślana decyzja. Oboje byliśmy... Zadzwoił, poprosił mnie o rękę. Umarł mu właśnie ojciec. To nie jest moja wina, prawda? Że może pod wpływem takiego szoku? Był bardzo związany z ojcem. Love-hate relationship. Imponował mi. Słyszę, co mówicie. Żebyś się nie obwiniła, że przyjęłam oświadczyzny.

Co on mi robił? Już mówię, choć z trudem to mi przechodzi przez gardło.

Zafar

PISARZ Gdzie jest mój syn, Zafar? Gdzie on się schował? Gdzie on może być...? Może jest za fotelem...? Nie. Może jest za ręcznikami...? Nie.

To gdzie...? Przecież nie może być w wannie...

ZAFAR Jestem w wannie!

PISARZ W wannie! Zanurzony w wodzie po uszy?

ZAFAR Po głowę. Pokażę ci, jak nurkuję. Nauczyłem się. Licz, ile będę pod wodą.

PISARZ Raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć!

ZAFAR (wynurza się) Ile byłem?

PISARZ Godzinę.

ZAFAR Tato.

PISARZ Sześć jednostek liczenia.

ZAFAR To krócej, niż jak mama liczyła.

PISARZ Może woda była zbyt uparcie nieprzenikniona i wypychała cię na powierzchnię?

ZAFAR Trochę była. Tak. I powietrza mi zabrakło.

PISARZ To zaczarujemy wodę. (czaruje) Wodo wannowa, wodo wannowa, powtarzaj...

ZAFAR Wodo wannowa...

PISARZ Ty się przed czarodziejem-pisarzem nie chowaj. Teraz wyciągam Zaczarowany... (i wyciąga zaczarowany...)

ZAFAR ...Kubek!

PISARZ Nabieram do tego kubka wodę z wanny i zaklinam:

abrakadabra

zgaga żabę zjadła,

kurrara i sumaki,

zamknęli zgagę do paki –

niech zniknie zwykła woda,

pojawia się wodne znaki!

...No i mamy Zaczarowaną Wodę. Teraz wlewam tę Wodę do wanny i... Zaczarowana Woda wpływa do każdej kropelki zwykłej wannowej wody, i z tego zmieszania i chaosu rodzi się milion czarodziejskich opowieści, zwanych Narracjami. Każda Narracja ma koronę na głowie. Widzisz te Narracje?

ZAFAR Nie.

PISARZ Słusznie. Bo są niewidzialne.

ZAFAR A ty je widzisz?

PISARZ Też nie.

ZAFAR To skąd wiesz, że mają korony na głowie?

PISARZ Bo kiedyś przyszły do mnie we śnie i powiedziały, że...

ZAFAR Że chcą mieć korony?

PISARZ Skąd wiedziałeś?

ZAFAR Domyśliłem się. I ty im te korony zrobiłeś. Bo ty wszystko umiesz.

PISARZ No, nie przesadzajmy.

ZAFAR Może nie wszystko, fakt. Nie umiesz napisać dla mnie książki.

Jaguar

KIEROWCA Sam pan sobie winien, panie pisarz, że będzie pan jeździł opancerzonym jaguarem. Ten samochód pali pięćdziesiąt litrów na sto kilometrów. Obciąża pan tym monstrualnym zużyciem brytyjskiego podatnika.

PISARZ Przyzwyczaiłem się już do wszystkiego. Tak mi się przynajmniej wydaje. To są zdania, które sobie myślę. Patrę na kierowcę, który mówi białym wierszem.

KIEROWCA Sam pan sobie winien, panie pisarz

Trzeba ostrożnie otwierać drzwi tego pancernego kota

Gdy wjedziemy na krawężnik

Musi pan stać się mężczyzną gotowym do walki
 Odnaleźć w sobie pierwotnego dzikusa
 Czujność i siła pomogą panu przetrwać
 Gdy wjedziemy na krawężnik, a pan zapragnie wysiąść –
 Jak gdyby nigdy nic otworzyć drzwi i wysiąść –
 Te drzwi pana zabiją
 One żyją jak w horrorach Stephena Kinga
 Wróć i po panu
 Co osobiście byłoby dla mnie przykrością
 Jako agent specjalny mam za zadanie nie stracić klienta
 Jako brytyjskie służby szcycimy się, że nikogo nie straciliśmy
 W przeciwieństwie do Amerykanów
 Oni tracili prezydentów
 Chociaż ci chłopcy są naprawdę dobrzy

PISARZ Jestem głodny.

KIEROWCA To nie jest prosta decyzja.

Co pan powie na McDonald's McDrive?
 Złożymy zamówienie przez okno.

PISARZ (*śpiewa*) „Zjesz bez wychodzenia z samochodu”. (*tłumaczy*) Mam
 pamięć do reklam. Byłem kiedyś copywriterem.

KIEROWCA Sam pan sobie winien, panie pisarz

Że jest pan głodny
 McDonald's McDrive spełnia wymogi bezpieczeństwa
 Samochód pali pięćdziesiąt na sto
 Imperium brytyjskie, w którym nigdy nie zachodziło słońce
 Jest już przeszłością
 A jednak będzie musiało za to zapłacić
 W tym jaguarze nie otwierają się okna.
 Owszem, istnieją inne opancerzone limuzyny
 Mercedesy i BMW
 Mówię to z pewnym smutkiem
 Nie my je produkujemy, tylko inny kraj
 W nich można otwierać okna
 Lecz są, niestety, droższe
 Nasza policja nimi nie dysponuje
 Dlatego wysiadam
 Muszę podejść do okienka

PISARZ Niech pan zaczeka

Przyszło mi do głowy
 Może wszystko w życiu prowadziło do tego punktu?
 Najpierw upadek imperium brytyjskiego
 Ograniczenia budżetowe z tym związane
 Potem rodzę się ja w Bombaju
 Ojciec wysłał mnie do Londynu
 Segment pancernych limuzyn rozwija się
 W bmw i mercedesie otwierają się okna
 Królowa angielska o tym wie

Jednak ignoruje
 Bmw i mercedesy są za drogie
 Dla „sam pan sobie winien, panie pisarz”
 Wszystko doprowadziło do tego, że pan musi wysiąść z samochodu
 Przeczuję niespodziankę
 Co przyniesie rzeczywistość?
 Jestem dziwnie podekscytowany
 Zaczyna mnie ciekawić, jaki będzie ciąg dalszy
 Czy mnie tu zastrzelą?
 Czy może pana, bez obrazy?
 Naprawdę nikomu nie chciałem robić kłopotu
 Ja jedynie napisałem książkę
 Pięć lat pisania

KIEROWCA Pięć lat?

PISARZ Pięć lat

KIEROWCA Sam pan sobie winien, panie pisarz

Nikt panu nie kazał tyle pisać
 Co zamówić?

PISARZ Fish Maca i kawę

KIEROWCA Lubi pan ryzyko, panie pisarz

PISARZ Gdy pisałem, nie myślałem o ryzyku

KIEROWCA Ryba

Hamburger z ryby
 Aż mną wstrząsa, człowieku
 To nie jest dla ludzi
 No, może dla jakiejś poetki
 Taka Sylvia Plath na przykład
 Wyobrażam sobie, że ona by to zamówiła
 Wie pan, ona lubiła się męczyć
 Ciągłe pisała o umieraniu
 „Dying is an Art, like everything else
 I do it exceptionally well”
 Podejrzewam
 Że musiała to pisać podczas jedzenia Fish Maca
 Choć go jeszcze nie było w menu
 Zamawiać?

PISARZ Zachęcił mnie pan jeszcze bardziej

KIEROWCA W razie czego –

Sam pan sobie winien, panie pisarz

PISARZ (*nuci na melodie szantów*)

Wyśmienita morska ryba
 Już w McDonald's jest Fish Mac
 W nowy rejs trzeba wypływać
 Nowa podróż i nowy smak!

KIEROWCA (*wraca*) Pańska ryba (*przekręca kluczyk*)

Jaguar rzezi, ale nie odpala.

PISARZ (*próbuję*) Okropna

KIEROWCA Przepraszam pana, panie pisarz

Ale musi pan wysiąść

PISARZ Miał pan rację

KIEROWCA To ja przepraszam

PISARZ Trzeba było brać Big Maca

KIEROWCA Niech pan się nie da zabić drzwiami

PISARZ Wiem, mam odnaleźć w sobie dzikusa

KIEROWCA Już jedzie po nas nowy pancerny samochód

PISARZ Sam sobie jestem winien

KIEROWCA Nie chcemy pana stracić

PISARZ Pięć lat to mnóstwo czasu

Mogłem to przemyśleć

Piosenka sieci księgarskiej W.H. Smith

PRZEDSTAWICIEL W.H. SMITH

Jesteśmy siecią sprzedaży

I sprzedajemy książki

Choć moglibyśmy sprzedawać

Kurczaki, bigos i wstążki

Lecz my sprzedajemy książki

Ref.:

Dabliuejdź smif to nasza nazwa i duma

Dabliuejdź smif kto czyta więcej kuma

(to do młodzieży było)

Kum, kum, kum

CHÓR ŻABEK Kum, kum, kum

PRZEDSTAWICIEL W.H. SMITH To była taka żartobliwa krótka piosenka nasza. Teraz przyszła pora na oświadczenie: „My, brytyjska sieć W.H. Smith, postanowiliśmy wycofać książkę pisarza Salmana Rushdiego z naszych czterystu trzydziestu punktów sprzedaży w Wielkiej Brytanii. W żadnym wypadku nie chcemy, by postrzegano nas jako cenzorów. Pragniemy jedynie zapewnić klientom to, czego chcą”. Dziękuję państwu.

Gorzkie żale – echa

PISARZ (*do telefonu*) Jak to rozumieć, że ja Marianne przypalałem papierosami? Po pierwsze, ja w ogóle nie palę. ...Jak to niewystarczające...? To jakiś obłęd. Ona... Co ty mówisz? Powiedziała, że żyła w moim cieńniu, że też wydała książkę... Jak ty... Jak... Dlaczego ja się rozwiódłem z Clarissą?

I znów powrót do odautorskich komentarzy przed kolejnymi odsłonami naszej bajki

Scena o tym, że Pisarz powinien być usatysfakcjonowany, gdy widzi, jak nieistniejący ludzie, których wymyślił, wpływają na rzeczywistość – ale

w tym wypadku tak się z Pisarzem nie dzieje. (Czemu takie zagadkowe zdanie?) Oczywiście kwestia, czy rzeczywistość rzeczywiście „jest”, jest kwestią nieustannie dyskutowaną. Osobiście uważam, że rzeczywistości nie ma, ale należy się z nią liczyć.

PISARZ Marianne? Widzisz to samo, co ja?

MARIANNE Patrzę.

PISARZ Myślisz to samo, co ja, gdy na to patrzysz?

MARIANNE (*do siebie*) Bycie w kryzysie małżeńskim całkowicie zmienia perspektywę, nawet w tak drobnej rzeczy jak wspólne oglądanie programu telewizyjnego. (*do Pisarza*) Nie oglądaj tego.

KRZYKI Z TELEWIZORA Rushdie śmierdzi. Rushdie, odszczekaj to.

PISARZ Krzyczą „Rushdie śmierdzi. Rushdie odszczekaj to”. Nie wiem, kim jest ten Rushdie, on się oddzielił ode mnie.

MARIANNE (*do siebie*) Krzyczą, że mój mąż śmierdzi i żeby wszystko odszczekał – w zasadzie zgadzam się z nimi. To małżeństwo to błąd. Skąd mogłam wiedzieć? Jego pierwsza żona Clarissa wszystko rzucała, gdy on tylko mówił „rzućmy wszystko”. (*ironizuje*) ...Rzuć Londyn, a w zamian będziesz mieszkała ze mną w Bombaju i choćbyś umierała na biegunkę w rikszy – muszę wrócić do Indii... Co on mi kiedyś zacytował? Recenzję po „Dzieciach północy”...? Że ta książka to „odzyskany głos Indii”. Kto im pisze te recenzje, tym recenzentom? (*do Pisarza*) Boże. Jestem całym sercem z tobą. Boże. (*do siebie*) Kryzys to kryzys, to kryzys, to kryzys.

PISARZ Niosą transparenty. Czy można w to uwierzyć? ...Widzę swoją książkę. Marianne, to nie dzieje się naprawdę.

KRZYKI Z TELEWIZORA Rushdie śmierdzi. Rushdie, odszczekaj to.

PISARZ Myślę, że ci demonstranci mają teraz swoje pięć minut sławy. I pławią się w niej przed kamerami.

KRZYKI Z TELEWIZORA Rushdie, nie mędrkuj. Rushdie, odszczekaj to, co powiedziałeś o naszych pięciu minutach sławy.

PISARZ Myślę, że ich podnieca gwiazdorstwo. Coś, co Saul Bellow nazywał „splendorem wielkiego wydarzenia”.

KRZYKI Z TELEWIZORA Rushdie, nie wytykaj nam, że nie czytaliśmy Saula Bellowa. Kultura nie powinna być narzędziem poniżenia. Wyciągnąłeś nas z domów. Przez ciebie jesteśmy na placu w Bradford, Rushdie. Czy to nie piękne?

MARIANNE (*do siebie*) On za chwilę powie o Opernplatz, Goebbelsie i paleniu książek. Ciągłe o tym mówi.

KRZYKI Z TELEWIZORA Mów, Rushdie, swoje kwestie. My mamy swoje kwestie, a ty swoje.

PISARZ Opernplatz w tysiąc dziewięćset trzydziestym trzecim roku w Niemczech. Faszyzm. „Tam, gdzie pali się książki...”

KRZYKI Z TELEWIZORA Cicho, Rushdie. Teraz my. Ty patrzysz, a my bierzemy twoją książkę i przybijamy ją do kawałka drewna. Chrześcijańcom to się może źle kojarzyć, ale i tak są po naszej stronie. Papież nas popiera. Wyraża wyrazy poparcia. Tworzymy wspólny front przeciwko urażaniu uczuć religijnych. A teraz patrz na swoją książkę przybitą do

kawałka drewna – jak płonie, zwija się, dymi, czernieje. Jak nic z niej nie zostaje. Jaki to widok. Jaka to przyjemność. Jaka to zemsta. Jakie to odplacenie ci pięknym za nadobne. Jest tu z nami radny z Bradford Mohammad Ajeeb. On ci zaraz powie coś, co podsumuje tę sytuację. Mów, bracie radny.

RADNY AJEEB Islam to pokój.

MARIANNE Salman

Nie stój przed telewizorem z białą twarzą

Zaczniij oddychać

Uwierz

To się dzieje naprawdę

Nigdy tego obrazu nie wymażesz

Pora, byś wrócił do siebie

Bezradny, może przerażony

Zwykły człowiek

Ze zniekształconą twarzą

Pisarz

Każda litera ze słowa „Pisarz” osypuje się teraz z ciebie

Jesteś nikim

Człowiekiem, któremu ukrzyżowano książkę

Pozbieraj litery

Pozbieraj się

Powiedz coś

PISARZ Ci ludzie nigdy nie słyszeli o Heinem. Kim są ci mordercy słów? Religia jest narracją. Co w tym złego? Przyjrzyjmy się narracji, po prostu, to taka prosta sprawa, to...

Terapia? Niebo? Czyściec? Rzeczywistość?

PISARZ Nie wiem, czy ja to pani wszystko dobrze opowiadam? Skąd w ogóle to przekonanie, by opowiadać dobrze? Wiem, takie kryterium opowiadania ustanowiłem sobie kiedyś i teraz ono mnie krępuje. Uważam, że mam opowiadać spójnie, logicznie, spokojnie. Że mam patrzeć z góry na samego siebie i ten obraz „z góry” relacjonować jak najlepiej. Jakbym – może we śnie? – wszedł na zaplecze kuchni w jakiejś restauracji. Zdjął garnki z buzujących palników. Wytarł je najpierw gąbką, a potem zmył z nich to, co wykijało i zaschło na ściankach. Włożył je do właściwych szafek cargo. Poukładał talerze na półkach. Umyte sztucze ułożył w przegródkach: noże do noży, widelce do widelców, łyżki do łyżek. Wytarł blaty na mokro. Przetarł je flanelową ściereką do sucha, żeby nie było smug. Zgasił światło. Oto jest uporządkowana opowieść o zapleczu restauracji. A przecież na pewno tak nie wygląda zaplecze, gdy ludzie tam tną, szatkują, tłuką, ścinają, palą, ściskają, rozrywają, wrzucają do wrzátku i – brak mi czasowników.

ONA To się zdarzyło w walentynki?

PISARZ To były walentynki. Odebrałem telefon. Dzwoniła dziennikarka BBC. Zapytała „Co to za uczucie dowiedzieć się, że został pan właśnie

skazany na śmierć przez ajatollaha Chomejniego?”. Okazało się, że mówi o mnie.

ONA Zastanawiam się, co to była za sytuacja? Co pan na to, że nazwiemy ją z m i a n ą d e k o r a c j i... Powiedzmy, że pański pokój z książkami został nagle wyniesiony – jak dekoracja właśnie – przez ubranych pracowników technicznych. ...Co dalej?

PISARZ Może powinienem był rzucić słuchawkę?

Wyłączyć się? Schować pod stołem? Płakać? Krzyczeć? Poskarżyć się, że pękł mi świat?

Że odwołano mi loty

Międzynarodowe?

Wstrzymano kontakty międzyludzkie?

Wykreślono daty w skórzanym kalendarzu

Żadnych nowych wpisów

Że usłyszałem

Skrzypienie podłogi od okna do drzwi

Od drzwi do okna

Że przemierzam trasę

Wszystkich zwierząt w klatce?

W uszach dzwoni słowo

Wolność

Zamienia się w wycie

Your restless mind –

Ktoś mi szepcze do ucha

Ohyda

ONA Chciał pan, żeby opowieść pańskiego życia toczyła się dalej, ale sprzed tego telefonu, tak?

PISARZ Opowieść o moim życiu sprzed tego telefonu była opowieścią, która mi się podobała. Nowa opowieść wydawała mi się nieznośna. Nie miałem pomysłu na narrację.

ONA Ale pomysł przyszedł. Pan zawsze ma dobre pomysły.

PISARZ Zachowałem się wtedy jak automat. Jakby coś mechanicznego we mnie zadziało. Przekonanie, że m u s z ę tej dziennikarce odpowiedzieć, jak się czuję, gdy skazano mnie na śmierć.

ONA Co pan powiedział?

PISARZ „To nic przyjemnego” – czy coś w tym stylu.

ONA Rzucił pan to lekko?

PISARZ Powiedziałem, że to była automatyczna odpowiedź. Mechaniczna.

ONA Która wynikała...

PISARZ Wynikała z... Nie wiem. Z tego, że muszę coś odpowiedzieć.

ONA Czemu „muszę”?

PISARZ Jako pisarz. Osoba publiczna.

ONA Żle się pan z tym czuje?

PISARZ Tak.

ONA A gdyby pan n i e w i e r z y ł, że musi jako osoba publiczna odpowiadać na dowolne pytanie zadane przez telefon?

PISARZ Gdybym nie reprezentował siebie – głosu Indii – mojej zewnętrznej osoby? To właściwie mógłbym... Mógłbym powiedzieć „Niech pani chwilę zaczeka przy telefonie”... Mógłbym podejść do biblioteki, wyjąć przypadkową książkę, otworzyć ją na chybił trafił, i przeczytać jej te kilka zdań. ...Tak, to by była interesująca odpowiedź.

ONA Możemy to odegrać.

PISARZ Dobrze. Odegrajmy to.

ONA Dryń-dryń, dryń-dryń, dryń-dryń. Odbierze pan?

PISARZ Już odbieram. Halo?

ONA Halo? Czy pan Salman Rushdie przy telefonie?

PISARZ Tak. Z kim mam przyjemność?

ONA Jestem reporterką BBC. Dziś, czternastego lutego tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego dziewiątego roku, ajatollah Ruhollah Chomejni ogłosił oficjalną fatwę, transmitowaną przez państwowe radio w Iranie, o treści:

Informuję dumnych muzułmanów na świecie, że autor książki „Szatańskie wersety” – która jest przeciwko islamowi, Prorokowi i Koranowi – jak i wszyscy, którzy są uwikłani w jej publikowanie i są świadomi jej zawartości, niniejszym są skazani na śmierć. Wzywam wszystkich muzułmanów, żeby ich zgładzili, gdziekolwiek ich znajdą.

Moje pytanie brzmi: Co to za uczucie dowiedzieć się, że został pan właśnie skazany na śmierć przez ajatollaha Chomejniego?

PISARZ Proszę poczekać chwilę przy telefonie.

ONA Pracownicy techniczni już wracają z pańskim pokojem z książkami. ...Podchodzi pan do biblioteki. Wybiera coś. Wraca. Sięga po telefon. Książkę otwiera na chybił trafił. Czyta.

PISARZ Prawda, że to byłoby zaskakujące?

ONA Proszę czytać.

PISARZ (otwiera książkę, czyta) „Świat cuchnie. Zmieszany fetor trupów i ryb. Poczucie klęski, ohyda rozkładu. Świat cuchnie. Pod obrzmiałym księżycem nie suną fantomy; są tylko wzdęte trupy, spuchnięte i czarne, gotowe strzelić strumieniem zgnilizny.”

ONA Co pan chce przez to powiedzieć, panie Rushdie? Halo? Halo?

PISARZ Do widzenia pani. (do siebie) ...Akurat tego nie mógłbym przeczytać, bo to jest powieść-esej francuskiego pisarza Houellebecqa o Lovecraftie, „Przeciw światu, przeciw życiu”. Opublikowana w dziewięćdziesiątym pierwszym roku. Możliwe, że gdy Houellebecq to pisał, ja siedziałem pod stołem w Walii i chowałem się przed hodowcą owiec.

ONA Co pan chce przez to powiedzieć? Że pisarze są jednak potrzebni światu? Że są profetyczni? Coś przewidzą? Powinno się ich słuchać? Czytać ich książki?

PISARZ Myślałem zupełnie o czym innym.

ONA O czym?

PISARZ Żeby się z panią kochać.

ONA Jak?

Wywiad z Pisarzem w Dzień Świętego Walentego

DZIENNIKARZ (do Pisarza, jeszcze nie na wizji) Niech się pan tak nie przejmuj. Chomejni skazuje prezydenta Stanów Zjednoczonych na śmierć w każdy piątek po południu. (do widzów) Naszym gościem jest Salman Rushdie, autor „Szatańskich wersetów”. Nie milkną głosy oburzenia. Wrócimy do tego za chwilę. Pańska odpowiedź na fatwę imama Chomejniego brzmi...?

PISARZ Żałuję, że nie napisałem bardziej krytycznej książki. Krytycznej wobec islamu. Religia, której przywódca zachowuje się w ten sposób, wyraźnie na to zasługuje.

DZIENNIKARZ „Informuję dumnych muzułmanów na świecie, że autor książki «Szatańskie wersety» – która jest przeciwko islamowi, Prorokowi i Koranowi – jak i wszyscy, którzy są uwikłani w jej publikowanie i są świadomi jej zawartości, niniejszym są skazani na śmierć.”

Czy rzeczywiście pańska książka jest przeciwko islamowi, Prorokowi i Koranowi?

PISARZ Jestem bezbożnikiem. Traktuję postaci boskie wyłącznie w kategoriach opowieści. Jako postaci literackie, fikcyjne. I nie zamierzam nic w tej kwestii zmieniać.

DZIENNIKARZ Jednak jest różnica między postacią Jasia Fasoli a postacią Jezusa?

PISARZ W kategoriach narracyjnych – żadna. Obaj są narracją.

DZIENNIKARZ Kto jeszcze? Mahomet?

PISARZ Ja. Zacznijmy ode mnie. Ja jestem narracją o byciu bezbożnikiem. Postacią, która w ten sposób funkcjonuje w świecie. Przyjmuję do wiadomości, że są wokół mnie ludzie, którzy wierzą. W cokolwiek. Że oceanami rządzi bogini Yemaya, lub – że całym światem, łącznie z oceanami, rządzi Jezus. Albo że światem rządzi Allah, a Mahomet jest jego prorokiem. Nie mam z tym problemu. Żyjemy w czasach nowej globalizacji. Przemieszczamy się, migrujemy i jesteśmy świadomi różnorodności, prawda? Chcę snuć narrację o byciu bezbożnikiem w sposób lekki.

DZIENNIKARZ Biorąc pod uwagę demonstracje i zamieszki od czasu publikacji pańskiej książki, żyje pan w świecie fikcji.

PISARZ Żyję w świecie fikcji, tak. Jestem pisarzem.

DZIENNIKARZ Bardzo wygodne.

PISARZ Pan też żyje w świecie fikcji, tylko innej niż moja.

DZIENNIKARZ Moja fikcja przy pańskiej fikcji jest niczym. Rozmawiamy o pańskiej fikcji.

PISARZ Weźmy bohaterów Tolstoja czy Czechowa. Gdybym miał taki kaprys, żeby Annę Kareninę umieścić jako podróżniczkę w czasie, przyjażniącą się z bogiem Ganesza – teraz nie oceniamy poziomu tego pomysłu – to cóż mnie powstrzyma? Człowiek jest gatunkiem, który ciągle używa archetypicznych bohaterów do swoich historii. Ja nie jestem monopolistą tego przywileju. Możemy sobie pofantazjować, że w jakimś kraju ogłoszono Jezusa królem tego kraju. Możemy sobie

dalej fantazjować, że następuje intronizacja Jezusa, że powstają jego lokalne pomniki, że rozpoczęcie roku szkolnego odbywa się uroczystie pod rejonowymi pomnikami Jezusa Króla w całym kraju... To jest taka dosyć naturalna konsekwencja tej narracji królewskiej, prawda? Możemy też bawić się dalej, a jesteśmy w chrześcijaństwie... Możemy sobie wyobrazić, że każdy atrybut chrześcijaństwa – no nie wiem – można uświęcić. Można uświęcić – powiedzmy – różaniec, można uświęcić kadzielnicę, chrzcielnicę, eee. Możemy wymyślać historie o czarodziejskich różańcach albo latających chrzcielnicach... Historie cudów z tym związanych, eee, idąc dalej, możemy wyobrazić sobie Drużyny Różańca, które będą dysponowały jakimiś supermocami, albo może nie... Po prostu będą walczyły ze zmianami klimatycznymi, będą starały się ograniczyć emisję dwutlenku węgla do atmosfery, będą starały się powstrzymać zalew świata przez plastik, wycinanie lasów w Brazylii, nie wiem, co jeszcze... Będą zajmowały się walką z okrucieństwem wobec zwierząt, optowały za likwidacją ferm hodowlanych – nie wiem, kur, soboli, lisów czy innych zwierząt... Można całą narrację do takich Drużyn Różańcowych czy Chrystusowych bez trudu stworzyć. Pan słucha, uśmiecha się, bo wiadomo, jesteśmy w sferze fantazjowania.

DZIENNIKARZ Ale zdaje pan sobie sprawę, że egipski pisarz, noblista Nadżib Mahfuz, po publikacji książki „Dzieci naszej dzielnicy”, został oskarżony o bluźnierstwo i...

PISARZ On użył postaci Mojżesza, Jezusa i Mahometa, żeby opowiedzieć duchową historię ludzkości. Wcielił ich w dzieci Dżabalawiego i...

DZIENNIKARZ ...I szejik Umar Abd ar-Rahman powiedział:

Gdyby Mahfuz został stosownie ukarany za „Dzieci naszej dzielnicy”, to Rushdie nie odważyłby się nigdy opublikować „Szatańskich wersetów”?

PISARZ Literatura jest systemem naczyń połączonych, fakt. Kim jest ten szejik, tak w ogóle? Znawcą literatury?

DZIENNIKARZ Przywódcą jednej z islamskich organizacji terrorystycznych. Nie wiem, czy pan słyszał, że Mahfuz nazwał czyn Chomejniego intelektualnym terroryzmem?

PISARZ To miłe, choć nie spodziewam się innej reakcji od ludzi sztuki.

DZIENNIKARZ Jednak zapytam – jak pan może tak swobodnie fantazjować ze mną w tej chwili, wiedząc, że dla milionów jest pan bluźniercą?

PISARZ Zdaję sobie sprawę, że tak to może być odbierane. Ale z kolei dla mnie osoba, która fantazjuje i deklaruje wiarę w Jezusa, czy w Allaha, też jest bluźniercą. Bluźniercą wobec mojego widzenia świata. Bluźni swoją wiarą. Tak jak ja dla niego bluźnię swoją niewiarą.

Do cholery, zobaczmy wreszcie tę sytuację równorzędną!

DZIENNIKARZ Możemy, ale...

PISARZ Istnieje tradycja antyreligijnej narracji, do diabła, to są w końcu podstawowe rzeczy – poczynając od Boccaccia, Chaucera, Rabelaisgo, Arentina, Balzaca. Od tego są pisarze, by poszerzali horyzont myślenia. Podważali pogląd, że oczywistością jest wiara, bluźnierstwem – niewiara. Think opposite. Bluźnierstwem jest wiara. Przyjmijmy to jako równorzędny pogląd.

DZIENNIKARZ Skoro tak, to... Jakby to ująć.... Świat jakby nie nadąża za pańskim tokiem myślenia... Nie wiem, czy pan to zauważył?

PISARZ Ja nie mam oczekiwania, żeby świat nadążał za moim tokiem myślenia.

DZIENNIKARZ Nie, ma pan takie oczekiwanie.

PISARZ Nie.

DZIENNIKARZ Tak.

PISARZ Nie.

DZIENNIKARZ Tak.

PISARZ Argument?

DZIENNIKARZ Bo oskarżając wierzących, że bluźnią swoją wiarą, oczekuje pan – czy planuje – że dalej będzie chodził po tym świecie swobodny i nietknięty.

PISARZ Właśnie tak zamierzam chodzić – swobodny i nietknięty.

DZIENNIKARZ Czyli chce pan, by świat uszanował pański punkt widzenia, tak?

PISARZ Tak. Czy świat mnie rozumie, czy nie, zamierzam chodzić po nim wolny i nietknięty.

DZIENNIKARZ A dlaczego zakazano pańskiej książki w Indiach? W pańskim kraju urodzenia?

PISARZ Napisałem w tej sprawie list do premiera Indii.

DZIENNIKARZ Przeczytał go?

PISARZ Po co ta ironia? Odpowiedziano mi, że „Szatańskie wersety” zostały zakazane w Indiach zapobiegawczo. Że niektóre fragmenty mogłyby zostać przeinaczone, wykorzystane w niewłaściwy sposób przez fanatyków religijnych. Że zakaz ogłoszono w dobrej wierze. Ten argument uważam za śmieszny.

DZIENNIKARZ Śmieszny?

PISARZ Śmieszna jest każda kontrola myśli.

DZIENNIKARZ Kontrola myśli jest śmieszna?

PISARZ Niemożliwa, niedorzeczna, absurdalna. Zapytałem premiera Indii w moim liście: „Co to jest za kraj, który coś takiego robi?”. Powiedziałem wprost: „Jakimi Indiami pragnie pan rządzić? Ma to być otwarte czy represyjne społeczeństwo?”. Napisałem, że jego działania w kwestii „Szatańskich wersetów” będą dla ludzi na całym świecie wskaźnikiem tego, co się w Indiach dzieje. A list zakończyłem następująco – nie mogłem sobie odmówić tej przyjemności: „Pan, panie premierze, władza teraźniejszością. Stulecia jednak należą do sztuki”.

DZIENNIKARZ Jest pan tego pewien?

PISARZ Tak.

Wyjście spod stołu

KIEROWCA Może pan już wyjść spod stołu, panie pisarz

PISARZ Myślałem, jak długo jeszcze

KIEROWCA Nikt tego nie wie, panie pisarz

PISARZ Kiedy to się skończy

KIEROWCA Dużo myślałem, że nie powinien pan, jako pisarz, ciągle się ukrywać

PISARZ Nie tylko pisarzom jest niewygodnie pod stołem

KIEROWCA Tak, ale

Obserwuję pana od dawna

Choć, podejrzewam, mnie jest wygodniej

Ile już domów-kryjówek

Przeminęło w naszej pamięci?

Pięć, dziesięć?

PISARZ Można liczyć, ale po co?

Jeździmy sobie po kraju

Z kryjówki do kryjówki

Taki tryb życia

Chcę te wszystkie adresy wyrzucić z głowy

Udaję, że się kompulsywnie przeprowadzam

Taka choroba przeprowadzkowa

Sam sobie jestem winien

KIEROWCA Niech pan nie żartuje, panie pisarz

PISARZ Dobrze jest wyjść spod stołu

KIEROWCA Jest pan bogaty, ale

Zacząłem panu współczuć

PISARZ Dlaczego?

KIEROWCA Przeczytałem wczoraj taką książkę

Była dość długa

Nie jestem szybki w czytaniu

Kobieta napisała

PISARZ Tytuł?

KIEROWCA „Opowieść podręcznej”

PISARZ Była w finale Bookera

Parę lat temu

Wieki temu

KIEROWCA Że jakby Kościół zaczyna rządzić, nie?

Wymyślają, żeby brać takie kawałki z Biblii

Żeby je tak dosłownie...

Że można mieć żonę i mieć taką jakby

Podręczną kobietkę

I można ją posuwać

Ale żeby leżała z głową między nogami żony

To jest perwersyjne, co?

PISARZ Wydaje się

KIEROWCA Może z tą autorką coś jest nie tak?

Ale wie pan

Ten świat wymyślony nazywa się świętobliwie

Gilead, jak w Biblii

Rządzą faceci, wie pan, niby źle, ale

Wie pan, wygodnie dla nas, nie?

Powiem, że myślałem nad tym facetem

Komendantem

Który posuwa tę niewolnicę podręczną

I się modlą, i żona ją trzyma

To jest ohydne

Ale jednocześnie pomyślałem

Czy ja bym dał radę?

Gdybym stał się Komendantem

A był kiedyś nikim

Zwykłym agentem jak teraz

I mógłbym, wie pan...

Pomyślałem, czy ja bym, po prostu, nie poddał się temu?

PISARZ Może by pan się poddał

KIEROWCA Pytam pana jako pisarza

Jako znawcę natury ludzkiej

Pan by się poddał?

Zmienił poglądy?

Wygląda mi pan na twardziela

Ale siedzi pan tyle pod stołem

Nie myślał pan, żeby się poddać

Przeprosić tych, wie pan, fanatyków?

Mieć spokój?

PISARZ Myślałem, ale

To jestem ja, tak?

To jest moja książka

Pięć lat pisania

I moje poglądy

To jedno

KIEROWCA Jasne

Twardy facet z pana

PISARZ Z pana też jest równy g o ś ć

Od czasu, gdy pan zacytował Sylvię Plath

Zaintrygował mnie pan

KIEROWCA Miałem taką narzeczoną

Ona lubiła powtarzać ten wiersz

To się nauczyłem

Nic nie wiem o Sylvii Plath

PISARZ Równy z pana g o ś ć

KIEROWCA Wyobrażam sobie, że jestem tym Komendantem

Patrzę na nie obie

One są na łóżku

Ta niewolnica leży z głową pomiędzy udami żony

Podchodzę

Staję

Sięgam, nie śpiesząc się, do paska od spodni

Powoli, delikatnie wysuwam koniuszek paska ze szlufki

A potem szpikulczyk wysuwa się z dziurki w skórze

I pasek rozpięty

Jest taki spokój
Jestem jak król
Rozpinam guzik spodni
Rozsuwam, nie śpiesząc się, zamek błyskawiczny
Cały czas patrzę na nią
I nie patrzę
Na obie
Czuję się taki ważny, skupiony
Wreszcie na swoim miejscu
Mam erekcję, która jest spokojna i pewna
Wszystko jest tak, jak być powinno
Skąd ona wiedziała, ta pisarka
Że taki jestem?
Że to by mnie skusiło
Do wszystkiego?

Ochronić dziecko

Londyn. Mieszkanie Zafara.

PISARZ Masz w to nie wierzyć

ZAFAR Jasne

PISARZ Cokolwiek byś zobaczył

ZAFAR Tak

PISARZ Moją kukłę, plakat z wydłubanymi oczami

Oni chcą mnie poniżyć

Wystawić na pośmiewisko

Ale ty nie masz nic z tym wspólnego

Tobie nic nie grozi

ZAFAR Ty masz ochronę

Jak król albo prezydent

PISARZ To bardzo profesjonalni panowie

Kochają chronić

Nic mi się nie stanie

ZAFAR Kiedy to się skończy?

PISARZ Już niedługo

ZAFAR Niedługo?

PISARZ A na razie

O której zawsze dzwonię?

ZAFAR O siódmej wieczorem

PISARZ I wtedy rozmawiamy

Słyszę twój głos

Ty słyszysz mój

ZAFAR A gdyby nas z mamą nie było, mamy zostawić wiadomość na se-

retarce, o której masz zadzwonić

PISARZ Wtedy będę spokojny

Wszystko będzie tak, jak powinno być

Piszę dla ciebie powieść

ZAFAR Ale nie będą cię przez nią chcieli zabić?

Obietnica

PISARZ Chciałem dotrzymać obietnicy, którą złożyłem sobie w duchu, że napiszę Zafarowi książkę. Że będę ojcem, który wszystko potrafi. Książka długo się we mnie mościła. Nie mogłem znaleźć właściwego tonu – była albo zbyt dziecinna, albo zbyt dorosła. Dopiero kiedy pojawiły się pierwsze słowa: „Było sobie kiedyś smutne miasto, tak smutne, że zapomniało własnej nazwy” – wtedy już wiedziałem, że ruszyłem. Książki wyrastają właśnie z takich zdań, które są zdaniem-bogami – powiem to jako bezbożnik. Na przykład Joseph Heller użył takiego zdania: „W moim biurze jest pięć osób, których się boję”. Wystarczy. Wiadomo, że z takiego zdania wyrośnie powieść. ...Dlaczego tak późno pomyślałem o tym, że mogę napisać powieść dla mojego dziecka? Boję się tylko, czy zdążę?

Debata – jedna z wielu

DZIENNIKARZ Południowoafrykański rząd również zakazał „Szatańskich wersetów”, określając je jako „dzieło z miernym skutkiem próbujące się podszyc pod literaturę”. Mówi się o „rynsztokowym języku”... I jeszcze jeden cytat: „Jest to książka obrzydliwa nie tylko dla muzułmanów, ale dla każdego czytelnika, który ceni sobie przyzwoitość i kulturę”. Co pan na to?

Gość Pan cytuje to, co chce, to znaczy wypowiedzi, które dyskredytują powieść Rushdiego w kategoriach literackich. A przecież wiemy, że chodzi w tym wszystkim o coś innego. Te opinie jedynie podszywają się pod opinie ludzi z branży. Przyzwoitość i kultura – co to za kategorie, kto tak mówi?

DZIENNIKARZ Przyzwoici ludzie. A że pan nie szanuje tych kategorii, to dla mnie jasne. To jednak są opinie ekspertów. Kto miałby orzekać, co jest sztuką, a co nie, jeśli nie profesjonalni eksperci?

Gość To nie są profesjonalni eksperci. To są wynajęci ludzie-skunksy. Potrafią strzelać śmierdzącą cieczą na zawołanie.

DZIENNIKARZ Teraz pan opluwa tych, którzy się z panem nie zgadzają.

Gość Mówię, jak to naprawdę wygląda.

DZIENNIKARZ To proszę mi powiedzieć, jak brytyjski podatnik, który płaci za opancerzone samochody i ochronę tego pisarza dwadzieścia cztery godziny na dobę, ma się dowiedzieć, czy jego podatki idą na ochronę prawdziwego artysty? ...Słyszał pan dowcip o „nowej” powieści Rushdiego „Chrzań się, Jezusie”?

Gość Rushdie to laureat Nagrody Bookera, jeśli już mamy się powoływać na ekspertów. ...Na miłość boską, tego człowieka chcą zabić! Telefony z pogróżkami otrzymuje też jego była żona i syn. Wiem, że wczoraj ktoś do nich dzwonił ze słowami „Dorwiemy cię, Rushdie”, choć on z nimi nie mieszka. Dzwoniący podał ich adres. Przyjechała wezwana policja. Funkcjonariusze zostali na noc. Jak to wpływa na dziecko?

DZIENNIKARZ A nie uważa pan, że Rushdie jest sam sobie winien?

Gość Nie uważam. A pan?

DZIENNIKARZ Niech pan nie oczekuje, że cała Wielka Brytania pokocha tę książkę i jego autora. Minister spraw zagranicznych, sir Geoffrey Howe powiedział to głośno: „Brytyjczycy nie kochają tej książki. Jest dla nich wyjątkowo obraźliwa”.

GOŚĆ Można być idiotą na ministerialnym stołku – to żadna rewelacja.

DZIENNIKARZ Słyszałem, że wydawca książki, Viking Penguin, też ma kłopoty?

GOŚĆ Alarmy bombowe stały się codziennością. Dlatego pomyślmy, jak się czują pracownicy? Na jakim świecie żyjemy?

DZIENNIKARZ Pod koniec stycznia około ośmiu tysięcy muzułmanów przemaszerowało, niosąc transparenty „Zabić psa”, „Zdychaj, Rushdie”, „Nie chcemy go widzieć żywego”. Ludzie są pełni gniewu.

GOŚĆ Mam nadzieję, że londyńczycy mają swoje zdanie na temat tych pseudomarszy. ...Widziałem kontrademonstrację, zorganizowaną przez Women Against Fundamentalism. Uczestniczki były atakowane, przewracane na ziemię. Pan to widział?

DZIENNIKARZ Nasz czas się skończył. *(już nie na wizji)* Dziękuję panu. Ten program oglądają muzułmańscy intelektualiści i mam nadzieję, że nasza rozmowa posłużyła pojednaniu.

GOŚĆ Czułem się, jakbym walił głową w ścianę, a pan teraz udaje anioła zgody. Do widzenia.

Marianna Szalona

PISARZ Powiedz, że mnie kochasz.

MARIANNE Kocham cię.

PISARZ Nie zostawisz mnie?

MARIANNE Jutro mam lot.

PISARZ Co?

MARIANNE Nie rób z siebie ofiary.

PISARZ Ja robię z siebie ofiarę? Jak?

MARIANNE Nasz związek się rozpadał, aż się wreszcie rozpadł, i to nie jest moja wina.

PISARZ Nie szukam winy.

MARIANNE Na pewno to nie jest moja wina.

PISARZ Rozmawiałem dzisiaj z matką. Powiedziała, że będzie się za mnie modlić i żebym nie obwiniał Allaha.

MARIANNE No to niech się modli.

PISARZ Myślałem, że jest niewierząca. Całe życie była niewierząca.

MARIANNE Właśnie tak ty funkcjonujesz w świecie. Nawet nie zauważyłeś, kiedy twoja matka zaczęła modlić się do Allaha. Narcyz.

PISARZ Jestem pisarzem, Marianne.

MARIANNE Ja też.

PISARZ *(zadaje cios)* Chciałaś mnie, bo jestem sławny.

MARIANNE Świnia.

PISARZ Powiedziałas Annie i Oldze, że w naszym małżeństwie była przeemoc... Że cię przypalałem papierosami. Dlaczego?

MARIANNE Nic takiego nie mówiłam.

PISARZ Rozmawiały ze mną.

MARIANNE Nic takiego nie mówiłam.

PISARZ Mówiłaś.

MARIANNE To są wariatki, które coś sobie wymyśliły.

PISARZ Dlaczego to zrobiłaś? Dlaczego? Czym ja ci zawiniłem?

MARIANNE Może powiedziałam im, że jestem nieszczęśliwa w małżeństwie, ale na pewno nie mówiłam o przypalaniu papierosami czy biciu.

PISARZ Gdybym mógł, posłuchaj... Wyjąłbym z siebie wszystkie drogocenne kamienie, klejnoty, i dał ci je, żebyś z nich zrobiła fundamenty dla swoich najpiękniejszych książek. Ale tak się nie da.

MARIANNE Pieprz się, ty pieprzony terapeuto! Pilnuj siebie! Myślisz, że ci zazdroścę talentu? Sukcesu? Jestem tak samo zdolna jak ty. Tak samo. Myślisz, że jak mnie zabierałeś na bankiety do królowej, to co z tego!

PISARZ Co z tego co?!

MARIANNE Że mam być ci wdzięczna?

PISARZ Wdzięczna? Za co?

MARIANNE A teraz sobie jeszcze wymyśliłeś, że cię szkaluję, oczerniam.

Pisarz, trzęsąc się, zaczyna telefonować.

MARIANNE Co robisz?

PISARZ Dzwonię do Olgi i Anny.

MARIANNE Przestań. Ośmieszysz się. Przestań. Przestań! *(wylacza telefon)*

Powiedziałam im, bo mi nie wierzyły.

PISARZ W co ci nie wierzyły?

MARIANNE Że jest mi źle. Tak źle, jakby mnie ktoś przypalał.

PISARZ Ale nikt cię nie przypalał!

MARIANNE Jestem pisarką. Żyję w świecie fikcji. Nie rozumiesz?

PISARZ Nikt cię nie bił ani nie przypalał. Odróżniasz fikcję od rzeczywistości?

MARIANNE Czułam się, jakby mnie ktoś przypalał.

PISARZ ...Kim my jesteśmy? Zabijmy się, albo... Nie zostawiaj mnie.

Marianne zostawia go.

Terapia 2? Niebo 2? Czyściec 2? Rzeczywistość?

PISARZ Siedzi we mnie taka opowieść. Znajomy był w Cannes podczas festiwalu. Gdyby go pani widziała – taki nikt, typ księgowego, zupełnie bezbarwny. Była noc i on po prostu siedział w kawiarni. Podeszła do niego Catherine Deneuve. Ta aktorka. Przysiadła się. On oczywiście oniemiał. Ona była gwiazdą, istotą z marzeń, utkaną, pani rozumie, ze złotych nitok p n e u m y. Więc on siedzi i nie wie kompletnie, co powiedzieć. Siedzi taki nijaki jeszcze bardziej niż zwykle. Ona mówi, że zaprasza go do siebie, do hotelu. On idzie za nią. Ona się z nim kocha. A potem go wyprasza. I to koniec historii.

Wzięła go z ulicy jak psa. Albo inaczej: zgarnęła jak papiera, który trzeba wrzucić do kosza. Jakoś go chwilę pomieła, potrzywała w rękę, a potem wyrzuciła. Jednocześnie to był cud. Dla niego. Dla niej, być może, cokolwiek, co jest mrokiem seksu. Co nią kierowało? Bał się za-

pytać. Wyszedł ze swego życia, wrócił, a potem całe życie ścisnął w dłoni tę opowieść.

Siedzę teraz przy stoliku i czekam na cud. A pani mnie pyta, jak mielibyśmy się kochać?

ONA Musiałby pan wstać z krzesła. Podejść do mnie. Wziąć za rękę. Powiedzieć: „Chodź”.

PISARZ Zaczynam tracić zmysły.

Całostronicowe ogłoszenie w „New York Times” w dniu 22 lutego 1989 roku

Ludzie wolni piszą książki.

Ludzie wolni wydają książki.

Ludzie wolni sprzedają książki.

Ludzie wolni kupują książki.

Ludzie wolni czytają książki.

W duchu amerykańskiego oddania zasadzie wolności słowa informujemy, że książka Salmana Rushdiego „Szatańskie wersety” będzie dostępna dla czytelników w księgarniach i w bibliotekach w całym kraju.

Spokojna godzina siódma wieczór – Czas Święty – rozmowa telefoniczna pomiędzy ojcem a synem

ZAFAR Zawsze dzwoniś i mówisz: „Co tam?” Nie wiem czasem, co ci odpowiedzieć. Nie wiem, co powiedzieć.

PISARZ Chcę usłyszeć twój głos.

ZAFAR Powiedz, co dziś robiłeś.

PISARZ Pisałem dla ciebie książkę.

ZAFAR Naprawdę?

PISARZ Dobrze mi idzie.

ZAFAR Będzie długa, czy krótka?

PISARZ W sam raz.

ZAFAR Ale nie będzie zbyt trudna dla dzieci?

PISARZ Ty mi powiesz. Będziesz recenzentem.

ZAFAR Powiem.

PISARZ Będę poprawiać. W razie czego.

ZAFAR Lubisz poprawiać?

PISARZ Tak.

ZAFAR Naprawdę?

PISARZ Nie.

ZAFAR Dobrze, że się przyznałeś.

PISARZ Pokręciłem coś, a potem odkręciłem.

ZAFAR Jesteś śmieszny tata. Inny od wszystkich.

PISARZ Można odkręcić, jak coś się źle powiedziało. Jak śrubkę.

ZAFAR Będę pamiętał.

PISARZ Dobranoc, synuś.

ZAFAR Dobranoc, tato.

PISARZ Jutro zadzwonię.

ZAFAR Jak zawsze.

PISARZ Jak zawsze.

ZAFAR O siódmej.

PISARZ O siódmej.

Zwątpienie

PISARZ Zwątpiłem w opowiadanie historii. Nie ze względu na siebie. Przecież miotałem się po scenie i ciągle stoję tu przed wami w kolejnych odsłonach. Chodzi mi o was.

Co wy robicie? Nie tylko dziś, tu, ale bez przerwy?

Logujecie się do kolejnych historii. Oddzielacie się nimi od siebie. Każda historia zabiera was w swój świat. Przyjęło się narzekać i lamentować, że ludzie nie czytają, upadek obyczajów, gdzie są te czasy?! Nic się nie zmieniło. Ludzie tak samo logują się w ciągu doby do historii jak kiedyś. Historie spadają na nich jak maski w samolocie – założ maskę sobie, potem dziecku. Niewidzialne doki logujące. To jest źródłem wielkiego cierpienia. Bo każda historia mówi, co jest dobre, co złe. Pokazuje zatrzymaną, zamkniętą rzeczywistość.

Człowiek, jego problem, wygrana lub przegrana. Ocena. Moralna, etyczna. Połykacie historię. Kiedy ją oglądacie, śpicie. Życie mija w cudzej historii. Potem budzicie się, myślicie, tak będę robił, albo tak nie będę robił, jak zobaczyłem. To też będzie źródłem cierpienia. Bo zaszczeplacie w sobie przekonania i c u d z e s ą d y na temat rzeczywistości.

Rzeczywistości nie wolno sądzić. Rzeczywistość jest i my w niej jesteśmy. I możemy w niej być choć trochę bardziej szczęśliwi, jeśli przestaniemy ją osądzać. Widzieć rzeczywistość, to jedno. Osądzać, to drugie. Moja opowieść o sobie... Tak, będę ją snuł ze szczegółami. Będę wam opowiadał, jak bardzo cierpiałem. Jak bardzo rzeczywistość chciała mi powiedzieć, kim naprawdę jestem. I że mogłem być szczęśliwy w tym, co, zdaje się, było wielkim nieszczęściem. Zdaje się, było aberracją.

Pijaństwo

KRZYKI z TELEWIZORA Najwyższy czas objąć ustawą o ochronie uczuć religijnych wszystkie religie, nie tylko Państwowy Kościół Anglikański

Panie Straw

Proszę nie przerywać

Ale pan chce, żeby ustawa, która chroni jedynie Kościół Anglikański, została poszerzona

Czas otworzyć się na innych, na wrażliwość innych wierzących Mam nadzieję, że przyszłość przyniesie nam całkowite zniesienie tej ustawy

Pan widział te palone książki, palone kukły pisarza

Demonstracje na całym świecie

Te setki maszerujących, czy oni czytali?

Absolutnie, tej książki nikt nie przeczytał
 Religia, która boi się książki, jest czymś śmiesznym
 Jaki obraz islamu to tworzy?
 Islam jest tak różnorodny i nagle został zdominowany przez najbardziej
 fanatyczną część
 Niech ta niefanatyczna część oficjalnie potępi fatwę
 Akurat
 Odeszliśmy od tematu
 Mówiliśmy o ustawie o bluźnierstwie
 Nie ma co mówić więcej
 Pan Straw wspiera rozszerzenie tej ustawy na inne religie
 Pan, rozumiem, popiera pana Straw
 Pan Straw chce zdobyć poparcie muzułmańskich okręgów wyborczych
 PISARZ (*pijany*) Ogląda pan? Bo chcę przeczytać panu coś tajnego. Bardzo
 tajnego!
 KIEROWCA Panie pisarz, wszystko w porządku?
 PISARZ Tak tajnego jak ptasie radio.
 KIEROWCA Oglądam. Oglądam!
 PISARZ (*czyta*) „Ocena siły i potencjalnych protestów morneli przeciwko
 rycykowi – gołębia – rybitwy popielatej oraz konsekwencje dla siewki
 złotej” (*dolewa sobie whisky, którą wyciąga z kieszeni marynarki*)
 KIEROWCA Mnie też można nalać, w tej sytuacji.
 Po dyżurze jestem.
 Jack i Gruby mają wachtę.
 PISARZ Mornel! Zdrowie! (*nalewa Kierowcy, jednocześnie robiąc ze słowem
 „mornel” co chce*)
 KIEROWCA Mam lód w lodówce.
 PISARZ Wie pan, jak wyglądają mornele?
 KIEROWCA Co to jest mornel?
 PISARZ (*chichocząc na przykład*) To jest tajny raport, który napisała firma!
 KIEROWCA Firma napisała mornel?
 PISARZ Firma!
 KIEROWCA Firma co?
 PISARZ Zajmująca się oceną ryzyka.
 KIEROWCA Jakiego?
 PISARZ Zaszyfrowane jest tajnie wszystko. Mornele...
 KIEROWCA Mornele?
 PISARZ ...to muzułmanie. Zaszyfrowani pod mornelami. Więc to brzmi
 tak: ocena siły i potencjalnych protestów muzułmanów przeciwko ry-
 cykowi. Rycyk to mój wydawca. Viking. Wydał gołębia.
 KIEROWCA Pogubiłem się.
 PISARZ To proste. Rycyk Viking wydał „Szatańskie Wersety”. Czyli gołę-
 bia. Gołębia napisała rybitwa popielata. Klik?
 KIEROWCA Pan.
 PISARZ Konsekwencje dla siewki złotej – całej grupy wydawniczej Penguin
 Pearson. Więc jeszcze raz. Mornel. Zaraz go panu pokażę. (*pokazuje mor-
 nela – udaje tego ptaka*) Mornel wykonuje rano okrzyk Allahu Akbar,

który niesie się nad płaskowyżem z krótką roślinnością, gdzie gniazduje.
 Samiec wysiaduje jajka, samice mają wielu mężów.
 Haha. wszystko się pochrzańilo tym gościom od tajnego raportu. Co za
 ornitologiczna ignorancja.
 KIEROWCA Z pana zrobili rybitwę?
 PISARZ Popielatą! Ładny ptak. Ptaki są ładne wszystkie.
 Utożsamiam się ze światem ptaków. Ona, ta rybitwa, lata jak szalona.
 Nie pamiętam, ile może fruwać za jednym zamachem, ale jak odpali,
 to ziuuu. Przez całe życie podobno milion kilometrów robi, czuje pan
 czacze?
 KIEROWCA No, milion kilometrów przejechać...
 PISARZ Lot rybitwy – życie rybitwy – metafora: życie wolne, bez ograniczeń.
 KIEROWCA To nieludzkie akurat rybitwę popielatą zamykać i ukrywać
 w tajnym mieszkaniu.
 PISARZ Za które rybitwa sama musi płacić.
 KIEROWCA Dobrze, że wcześniej naznosiła złotych jajek. Jeszcze drinka?
Piją.
 PISARZ Normalnie mornel nie zagraża rybitwie. Żyją sobie bezproblemo-
 wo i latają nad światem. (*pokazuje, jak latają*)
 KIEROWCA A siewka złota?
 PISARZ Oboje rodzice siedzą na jaskach. Model europejski.
 KIEROWCA Co zostało?
 PISARZ Gołąb. Dużo ludzi nie lubi gołębi. Może dlatego zaszyfrowali moją
 powieść jako właśnie gołębia-sralucha. Przykre. Naprawdę przykre. Na
 pewno nie czytali. Nikt nie czytał mojej powieści. Poza Susan Sontag.
 (*wygląda, że naprawdę jest mu przykro; nagle zaczyna wychodzić*)
 KIEROWCA (*do wychodzącego*) Ja zacząłem czytać. Tylko wolno czytam.
 PISARZ Dają milion dolarów za moją głowę. Szejkowie, rząd Iranu, bo-
 gobojni mornelowie! (*śmiejąc się, nuci motyw z „Kabaretu”, ruszając
 się groteskowo do nuconej melodii „Money makes the world go round”*)
 Mornel mornel mornel rycyk rycyk rycyk rycyk gołąb gołąb
 głupi gołąb i rybitwa bęc!
 Kierowca też zaczyna tańczyć. Są obaj pijani – teraz tańczą i śpiewają
 razem.

Telefon

Telefon dzwoni w mieszkaniu Zafara i jego matki, byłej żony Pisarza.
 Mieszkanie jest puste.

Człowiek przy telefonie

Pisarz dzwoni. Słyszy powtarzający się sygnał. Nikt nie podnosi słuchawki.
 PISARZ (*do Kierowcy*) Dzwonię do syna. Ani on, ani jego matka nie odbie-
 rają. Nie ma żadnej wiadomości na sekretarce. Denerwuję się. Przecież
 się umawiałem, że gdyby, że zawsze jak ich nie ma...
 Przecież oni nie mają żadnej ochrony.

KIEROWCA Może się gdzieś zatrzymali... Po prostu, są korki. Są korki po prostu. I tyle. W Londynie są korki.

Pisarz dzwoni i dzwoni. Sygnał, oczekiwanie i rozłączenie. Sygnał, oczekiwanie i rozłączenie. Zaczyna chodzić w kółko. Zaczyna się pocić. Rozpina koszulę. Ciągłe ponawianie dzwonienia. Patrzy na zegarek. Jest już 19.30. Dzwoni.

Morderstwo

Mieszkanie Zafara. Słysząc najpierw krzyki „nie”, „proszę”, „nie”; męskie postaci, kobieta, dziecko; zadawanie ciosów nożem; bezwładne martwe ciała matki z synem leżące na schodach; wszędzie krew.

Złe przeczucia

PISARZ Zaczynam się naprawdę denerwować. Myślę, że. Mogłem się zastanowić nad tym. Co piszę. Nic nie usprawiedliwia mojego pisania dla siebie. Jeśli się ma rodzinę. Jeśli świat, w którym się jest, jest jaki jest. Nie chciałem się zastanawiać, nie. Jeśli się coś stało. Mojemu synowi i żonie. Dlatego jeśli ja jestem. Temu winien. Bo musiałem dla własnej wizji powieści napisać tę książkę. Bo mi się tak wydawało. Że ona jest bardzo moją książką. Po prostu książką. Ja nie wiedziałem, że może się im. Przez to coś stać. Tak nie może być. Może im się coś stało. Się coś stało. Bo ich nie ma. Ja dzwonię. Niech pan coś zrobi. Coś. Czy pan widzi. Ja nie wytrzymam tego.

KIEROWCA Rzeczywiście, to coś długo trwa. Spokojnie. Już. Nie możemy tak po prostu. Wyślemy ludzi. Patrol. Zobacz, jak wygląda sytuacja. Czy są jakieś ślady włamania. Jeśli. Spokojnie. (wychodzi)

Pisarz siedzi pod ścianą, zaczyna się dusić.

Kiwa się.

KIEROWCA (wraca) Nie mam dobrych wiadomości. Patrol raportuje otwarte drzwi do domu pańskiej ekszony i syna, wewnątrz pali się światło.

Pisarz dusi się. Łapie oddech.

KIEROWCA Niech się pan napije wody. Wysyłamy antyterrorystów. Ekipa już w drodze.

PISARZ Może im się nic nie stało?

Może są zakładnikami?

Niech pan mnie im wyda bez żadnych waszych negocjacji

Niech mnie wydadzą za nich

Za nich

Żadnych negocjacji

Niech mnie wydadzą za nich

Żadnych negocjacji

Niech mnie wydadzą za nich

KIEROWCA (przerywa) Przepraszam.

Jeśli tam się coś stało, to...

Ekipa zaraz będzie wchodzić tam.

Jeśli...

To nie będzie żadnych negocjacji.

Prawdopodobnie.

Żadnych.

Bo oni już nie żyją.

Pisarz nie oddycha. Patrzy na Kierowcę.

Dzwoni telefon.

PISARZ Halo?

ZAFAR Tato? Dlaczego tu wchodzi policjanci?

PISARZ Nic ci nie jest?

ZAFAR Nic mi nie jest. Było przedstawienie w szkole i przedłużyło się, i były korki. Nic mi nie jest, tato. ...Mama krzyczy, że przeprasza. Zapomniała się nagrać.

PISARZ Ktoś się włamał? Drzwi były otwarte? Paliło się światło?

ZAFAR Nie. Weszliśmy i zapaliliśmy światło. Dam ci policjanta.

POLICJANT (głos, ewentualnie scena równoległa) Wszystko w porządku, panie Rushdie. Patrol pomylił numery budynku. Oczywiście – wszystko dobrze. Proszę się nie denerwować. Wszystko sprawdziliśmy. Wszystko jest dobrze. Wszyscy żyjemy w napięciu. Najważniejsze, że nic się nie stało.

PISARZ Dziękuję. (rozłącza się. Do Kierowcy) Wszystko jest dobrze. Wszyscy żyjemy w napięciu. Najważniejsze, że nic się nie stało.

KIEROWCABogu dzięki. Nic się nie stało. Bogu dzięki.

Szahada

Ciemna salka bez okien. Stół. Za stołem brodaci duchowni muzułmańscy. Turbany. Stroje nieświeckie. Naprzeciw Pisarz na krześle.

DZIENNIKARZ Pozwolę sobie pierwszy zabrać głos i od razu przejdę do rzeczy. Obecny tu pisarz jest gotów otworzyć swoje serce, a my gotowi jesteśmy zrobić to samo. Zakończmy to tragiczne nieporozumienie. *Pomruk akceptacji.*

DZIENNIKARZ Wy, czcigodni, zgodziliście się tu przyjść, wysłuchać głosu jego serca. Islam jest religią pokoju. Miłości. Pojednania. Wszystkim nam zależy na tym, aby przerwać ciąg cierpienia i zakończyć panowanie zła.

PISARZ Może ja nie umiem tak pięknie się wysławiać, jak czcigodny doktor Essawy, ale chciałbym powiedzieć – tak być nie może. Ja naprawdę chciałem tylko napisać książkę, w której pokazuję – odnoszę się do – znanej historii, do tego, co wiemy o życiu Proroka. Do historii, kiedy powiedział, że Szatan podpowiadał mu fałszywie. Zwiódł Go i On to poznał. I cokolwiek być może złego zrobiłem w tej kwestii – kwestii opisanie – chcę to wyprostować, naprawić. Tak nie można już dłużej żyć.

DUCHOWNI Oczywiście

Chcemy pana dla nas odzyskać

Bardzo słusznie

Nikt, kto wyciąga rękę, nie zostanie odrzucony
 Jesteśmy braćmi
 Porozumieliśmy się
 Żeby to zakończyć
 Zalecenie – fatwa – zostanie odwołane
 Wystarczy, że pan ogłosi, że się pogubił
 Że nie jest bezbożnikiem
 Że jest naszym bratem w wierze
 Muzułmaninem
 Tak jak pański ojciec i matka
 I żałuje wszystkiego, co zawarł, w nieświadomości swej, w tej książce

PISARZ Ale.

JEDEN Z DUCHOWNYCH Nie ma żadnego „ale”. Powiedzieliśmy to prostymi słowami. Pan jest od tego, aby oświadczenie, które pan złoży i podpisze, było właściwie sformułowane. Tu jest kartka i długopis. Potem ogłosi je pan publicznie. Usiądzie pan i napisze. Jako pisarz. Najlepiej jak pan umie, prawda?

PISARZ Tak.

DUCHOWNI A zacznij pan od słów:

Nie ma Boga prócz Allaha, a Mahomet jest Jego Prorokiem.

PISARZ Nie ma Boga.

DUCHOWNI Prócz Allaha.

PISARZ Prócz Allaha.

DUCHOWNI A Mahomet jest Jego Prorokiem.

Powolne ciemnienie.

Napis: Fatwa nigdy nie została odwołana, mimo oficjalnego ogłoszenia przez Salmana Rushdiego, że zbłądził.

Post Scriptum

PISARZ Wstaję. Podchodzę do ciebie. Biorę za rękę. Mówię: „Chodź”.

ONA Nie bądź smutny.

PISARZ Nie wiesz, co zrobiłem.

ONA Wiem. Napisałeś bluźnierczą książkę i cię zabili.

PISARZ Nie.

ONA Tak.

PISARZ Przecież żyję.

ONA Salman Rushdie żyje. Ty nie.

PISARZ Ja jestem Salmanem Rushdiem.

ONA Jesteś pewien?

PISARZ Tak.

ONA Jesteś tego absolutnie pewien?

PISARZ A według ciebie, kim jestem?

ONA Pisarzem.

PISARZ Salmanem Rushdiem.

ONA Salman Rushdie nie wypowiedział ani jednego słowa z tych, które ty wypowiedziałeś. Przypomnij sobie, kim jesteś.

PISARZ Jestem tym, no... Nie wiem, głowa mnie boli.

ONA Panowie techniczni. Zmiana dekoracji.

Wchodzą Techniczni, wnoszą polskie dekoracje, jakkolwiek to rozumieć.

Może pojawiają się Drużyny Różańca?

Wnoszą też pustą trumnę; kładą ją na podłodze, obsypują płatkami róż, ustawiają zapachowe świece, stawiają w kubelku szampana, dwa kiełiszki.

PISARZ To dla mnie?

ONA Dla nas.

PISARZ Co to jest za miejsce?

ONA Najlepsze. Będziesz umierać bez żadnych religijnych narracji. Zobaczysz, co jest naprawdę.

PISARZ Co jest naprawdę?

ONA Ja jestem.

PISARZ Kim jesteś?

ONA Jestem Krukiem. Jestem śmiercią.

Wchodzą do trumny. Kochają się. On umiera. Ona wychodzi z trumny.

Tak umiera bezbożnik-bluznierca. Chyba przyjemnie. Techniczni wynoszą trumnę. Zostają polskie dekoracje.

K O N I E C